Nr. 342. Kraków, wtorek 16 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 14 grudnia.

Klęska w Niemczech.

Stało się! Rok po rozpoczęciu narad nad taryfą cłową w komisyi parlamentarnej, blisko trzy miesiące po rozpoczęciu obrad nad pogorszonym do niemożliwości przez komisyę projektem w samym parlamencie — większość parlamentu niemieckiego przyjęła 202 głosami przeciwko 100 głosom lichwiarską taryfę cłową, od której tak wytrwale bronili ludność państwa niemieckiego socyaliści, ową taryfę, przeciwko której drogą petycyi zaprotestowało $3\frac{1}{2}$ miliona obywateli niemieckich. Nasi towarzysze niemieccy, raz obrawszy taktykę legalnego oporu parlamentarnego, taktykę tę wykonywali z podziwu godną ofiarnością aż do ostatniej chwili; miesiącami całymi zmuszali parlament do niesłychanie długich posiedzeń, jednocześnie poruszali opinię publiczną w całym kraju. Ale byli w mniejszości, a spotkali się z większością chciwą łupu i gotową do najbezczelniejszego deptania regulaminu i konstytucyi tam, gdzie chodzi o kieszeń junkrów. Tak więc podczas narad nad taryfą cłową został wprowadzony do regulaminu parlamentu cały szereg innowacyj, krępujących mniejszość opozycyjną: wniosek Aichbichlera, wniosek Kardoffa, wniosek Gröbera. Mimo tego opozycya broniła się aż do ostatniej chwili. Ale i większość wytężała wszelkie siły, aby czemprędzej uchwalić taryfę przy zachowaniu choćby kłamanych pozorów legalności. Albowiem na Nowy Rok ubiegają traktaty handlowe, zawarte przez Niemcy z całym szeregiem innych państw. Junkrom zależało więc bardzo na tem, aby taryfa była uchwalona jeszcze przed Nowym Rokiem i mogła służyć za podstawę nowych pertraktacyj. W przeciwnym razie rząd, nie otrzymawszy od parlamentu upoważnienia do zawarcia nowych traktatów, byłby zmuszonym do prowizorycznego odnowienia dotychczasowych traktatów handlowych na rok.

Zniecierpliwiona chciwość rozbudziła w członkach prawicy energię, zapał, a w końcu nawet i ową cnotę, na którą zazwyczaj zgoła nie chorują: — pilność; im bardziej się zbliżała stanowcza chwila, tem regularniej ci panowie, zazwyczaj trwoniący czas na polowaniu, zaczęli się zjawiać na posiedzeniach, a nawet być obecnymi przy każdem głosowaniu. Chodziło o ich kieszeń! Socyaliści, mimo to że im swobodę dyskusyi coraz więcej uszczuplano, uparcie wyzyskiwali cząstkę pozostałej im swobody. Ostatnie posiedzenie trwało ośmnaście godzin; towarzysz Antrick, otrzymawszy głos około pół do dziewiątej wieczorem, przemawiał całą noc, a skończył o pół do piątej rano!

I tego samego poranku większość parlamentu uchwaliła klęską kraju, uchwaliła zachwianie dobrobytu Niemiec, uchwaliła nędzę i głód milionów — poczem rozjechałą się na święta do domu.

Dzisiaj już chleb w Niemczech jest drogim, a tysiącom brak go; teraz będzie on o wiele droższy! Podrożeje wszelki pokarm, i mięso, i masło, i ziemniaki, i mleko dla dzieci. Podrożeje wszelka pasza dla bydła i drobiu. Podrożeją wszelkiego rodzaju artykuły dla codziennej potrzeby. Podrożeją także i węgiel, i żelazo, i wszystkie materyały surowe niezbędne dla przemysłu; nastąpią więc sztuczne bankructwa, a przesilenie przemysłowe, na które Niemcy i tak już cierpią od dwóch lat, sztucznie będzie powiększonem do niebywałych rozmiarów.

Drożyzna i bezrobocie — to nędza, czarna, najczarniejsza nędza dla milionów, to śmierć głodowa dla tysięcy, to zepchnięcie kroci do otchłani zguby społecznej i moralnej, do prostytucyi, do zbrodni... Ot — czego doskonali dostojni panowie posłowie na onem posiedzeniu, przy końcu którego prezydent hrabia Ballestrem życzył im „wesołych świąt“.

A Koło polskie? Czy może nareszcie opamiętało się i korzystając z kłopotów rządu najeźdźczego, przyłączyło się do opozycyi? Nie — Koło polskie 15 grudnia 1902 głosowało za lichwą cłową, za drożyzną i bezrobociem! Oto dowód, jak ci panowie bronią ludu polskiego!

Za pół roku w całem państwie niemieckiem odbędą się wybory. „Nadejdzie wtenczas dzień zapłaty“ dla junkrów i ich służalców, dla konserwatystów i wolnokonserwatystów, dla centrowców i narodowych liberałów, jak również i dla zaprzepaszczającego interesy ludu polskiego, Koła, jakby na ironię, zwanego „polskiem“.

Nowy konflikt na politechnice.

Lwów, 14 listopada.

Poufny wiec techników obradował w sobotę wieczór w obecności kilkuset techników w sali Towarzystwa pedagogicznego, w sprawie zajęcia stanowiska wobec ostatniej relegacyi technika Ługowskiego, która wedle zdania słuchaczów politechniki, nastąpiła zupełnie niesłusznie.

Na wiec przybył, w charakterze prywatnym, profesor Tiedler, który dawał różne „wyjaśnienia“ w sprawie będącej na porządku dziennym.

Referent, omówiwszy relegacyę Ługowskiego, postawił rezolucyę, którą po dłuższej dyskusyi przyjęto w następującej formie:

„Wobec nowego faktu, który wywołał niepokoje wśród młodzieży i przerwał normalny bieg życia akademickiego w szkole politechnicznej i wobec faktu relegowania przez grono profesorów kolegi Michała Ługowskiego, młodzież politechniczna, zebrana na wiecu dnia 13 grudnia 1902, czując się boleśnie dotkniętą i oburzoną tym „wymiarem sprawiedliwości“ ze strony swych władz, staje w obronie pokrzywdzonego kolegi i kierując się jedynie zasadą bezstronności i prawdy, składa następujące oświadczenie:

1) Wyrok wydany przez grono profesorów c. k. szkoły politechnicznej na kolegę Michała Ługowskiego dnia 30 listopada br., nie oparty na żadnych słusznych i rzeczywiście stwierdzonych motywach, a polegający na denuncyacyi prof. Widta, uważa za zupełnie niesprawiedliwy i nietaktowny.

2) Wyjątkowy w swoim rodzaju postępek prof. Widta, uważamy za zdeptanie wysokiej w naszem pojęciu godności stanu profesorskiego, za znieważenie tego stanu. Piętnujemy więc publicznie ten niegodny profesora czyn i oświadczamy, że obecność takiego człowieka w gronie profesorów zniesławia dobre imię szkoły;

3) Nawiązując fakt ostatniej relegacyi do wypadków roku zeszłego, znaczną część winy za popełnione przez grono dyscyplinarne nadużycie składamy na tych nielicznych kolegów, którzy podczas zeszłorocznego strejku zerwali solidarność akademicką i zmuszając swem postępowaniem do obstrukcyi na wykładach, wywołali szereg represalij ze strony władz politechnicznych. Mamy już 6 nagan i zagrożeń wydalenia, obecnie zaś tracimy ze swego grona kolegę, który w niczem nie zawinił i którego osądzono za wrzekome przekroczenia.

Jeżeli jednak zachowanie się tych kolegów zasługuje na napiętnowanie, to postępowanie grona profesorów, ludzi starszych pociągna za sobą zarzut jeszcze większy; nie chcąc posądzać swych przewodników o brak taktu i lekkomyślność w wywoływaniu wśród młodzieży zaburzeń, jesteśmy zniewoleni tłumaczyć takie postępowanie złą wolą i zemstą osobistą za porażkę odniesioną przez grono w roku zeszłym.

4) Wobec szczerego, a niejednokrotnie przez młodzież okazywanego pragnienia zgody i niezbędnego dla studyów spokoju, wobec prowokacyjnego względem nas stanowiska grona profesorów, składamy z siebie wszelką odpowiedzialność za niepokoje, które od szeregu lat powtarzają się i powtarzać się będą w naszej szkole, jeżeli nie zmienią się panujące obecnie stosunki“.

Następnie uchwalono wniosek: Wobec corocznie powtarzających się relegacyj nakłada się na wszystkich kolegów podatek 10 h. miesięcznie. Fundusz stąd powstały ma być używany na zapomogi dla kolegów relegowanych.

Wkońcu wyrażono wśród oklasków sympatyę strejkującym farmaceutom, poczem obrady zamknięto.

Przegląd społeczny.

Przeciw nowym ciężarom wojskowym. Z Sanoka donoszą nam: Dnia 7 bm. odbyło się tutaj w lokalu „pod Rybą“ zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: pobór rekruta a nędza ludu pracującego. Zgromadzeniu przewodniczyli tow. Leon Pruchnicki i Michał Fajek, sekretarzował tow. Emil Ramer.

Referent tow. Żołnierz z Przemyśla w dwugodzinnem przemówieniu przedstawił wyczerpująco sprawę obciążania ludności pogrążonej w nędzy nowymi ciężarami na rzecz militaryzmu. Wkońcu postawił referent rezolucyę, równobrzmiącą z rezolucyami uchwalonemi na wszystkich zgromadzeniach zwołanych w tej sprawie, którą też zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

Z sali sądowej.

Przez złagodzenie skargi prasowej nie uchyla się dowodu prawdy. Znowu jedna próba udaremnienia dowodu prawdy w procesie prasowym została odparta. W „Kolejarzu“ pojawiła się notatka, skierowana przeciw konduktorom lwowskim Sagańskiemu, Kaczmarskiemu i Beinerowi, zarzucająca pewnej grupie kolejarzy lwowskich pogardliwy i służalczy sposób myślenia. Notatka ta dała powód do skargi prasowej.

Oskarżony redaktor tow. Bachowski oświadczył w śledztwie, iż przeprowadzi wymagany wedle ustawy dowód prawdy. Wówczas oskarżyciele sprzeciwili się prowadzeniu dowodu prawdy (!) Wskazali na to, że przecież oni mają prawo wyboru kwalifikacyi karnej i że żądają łagodniejszego traktowania oskarżonego i uwolnienia go od ciężaru połączonego z dowodem prawdy, w zamian za co nie będą go pociągali do odpowiedzialności za całą treść

ANTONI CZECHOW.

CHŁOPI.

Nowela.

5)

Babka zaczęła teraz okładać Motjkę, przyczem koszula dziewczynki znów się podwinęła po samą szyję. Zrozpaczona, z głośnym płaczem, Szasza pobiegła do domu, by się poskarżyć; za nią szła Motjka, która także płakała, lecz głębokim basem i nie obcierając łez. A twarz miała już tak mokrą, jakby ją kto oblał wodą.

— Boże mój! — krzyknęła Olga zdumiona na widok dziewczynek. — Królowo niebieska!

Szasza zaczęła opowiadać. W tej chwili weszła też stara; Fiolka również jęła przeklinać i w izbie zrobiło się nagle bardzo głośno.

— Nie szkodzi, nie szkodzi! — pocieszała Olga blada i zmieszana, głaskając Szaszę po głowie. — Ona jest twoją babką, grzech się na nią gniewać. Nie szkodzi, dzieciątko, nie szkodzi!

Mikołaj, któremu dawno już się sprzykrzyły te ciągłe krzyki, głód, wstrętne wyziewy, powietrze duszne, który nędzę tę od dawna już nienawidził i nią pogardzał, a przed żoną i córką wstydził się ojca i matki, teraz siadł, spuścił nogi z przypiecka i zwracając się do matki, mówił głosem rozdrażnionym, płaczliwym:

— Nie wolno wam jej bić! Nie macie do tego najmniejszego prawa!

— A bodajbyś zdech na tym swoim przypiecku — z wściekłością krzyknęła Fiolka. — Czort was tu przyniós, darmozjady!

A Szasza i Motjka i wszystkie dziewczynki, ile ich tylko było, powłaziły na nalepę za plecy Mikołaja i przysłuchiwały się temu wszystkiemu z takiem przerażeniem, że słychać było, jak im serduszka biły.

Jeśli w rodzinie jest ktoś chory beznadziejnie i od dawna, to w pewnych ciężkich chwilach wszyscy krewni nieśmiało wprawdzie i potajemnie pragną w głębi serca jego śmierci; dzieci tylko boją się śmierci i sama myśl o niej strachem je przejmuje i trwogą. I w tej chwili dziewczątka z zapartym oddechem i z posmutniałemi twarzyczkami spoglądały na Mikołaja, myśląc, że umrze niezadługo; i czuły potrzebę płaczu i powiedzenia mu jakiegoś słowa dobrego, współczującego.

Mikołaj przysunął się do Olgi, jakoby u niej szukał ratunku i cicho, drżącym głosem mówił:

— Olga, moja kochana, nie mogę tu już wytrzymać. To przechodzi moje siły. Na miłość Boga, na Chrystusa Pana, napisz swej siostrze Klaudyi Abramówny, niech sprzeda, niech zastawi, co tylko ma i przyśle nam pieniędzy, abyśmy mogli stąd odjechać. O, Boże mój! — mówił po chwili posępnie — gdybym choć raz jeszcze mógł rzucić okiem na Moskwę! Gdybym ją mógł zobaczyć, choćby tylko we śnie!

Gdy jednak nadszedł wieczór i mrok zapadł, w izbie zrobiło się tak posępnie, że niepodobna było wypowiedzieć choćby jednego słowa. Zła babka rozmaczała we wodzie skórki chleba, żując je i wysysając długo, całą godzinę. Marya, która doiła krowę, przyniosła skopiec mleka i postawiła na ławie. Stara przelewała mleko ze skopca do do dzbanków, powoli, nie spiesząc się, widocznie zadowolona, że teraz, podczas postu, nikt jej mleka nie wypije i tak pozostanie nietknięte. Odrobinę tylko, prawie niewidoczną odrobinkę, odlała na spodek dla dziecka Fiolki.

Gdy wraz z Maryą wyszła z dzbankami do piwnicy, Motjka nagle się ożywiła, zsunęła się z nałepy, podbiegła do ławy, na której stała filiżanka z rozmoczonemi skórkami chleba i wlała na nie kilka kropel mleka z podstawki.

Babka, wróciwszy z piwnicy, znów zaczęła wysysać skórki chleba, a Szasza i Motjka przyglądały się jej z przypiecka, ciesząc się, że złamała post i teraz już z pewnością musi pójść do piekła. Tem uspokojone, poszły spać. Szasza, zasypiając, wyobrażała sobie sąd ostateczny: wielki piec, jak u garncarzy, buchający ogniem, a dyabeł cały czarny, z rogami jak u krowy, długim kijem wpędza babkę do ognia, zupełnie tak samo, jak ona pędziła gęsi.

V.

W święto Wniebowstąpienia Matki Boskiej o jedenastej wieczorem chłopcy i dziewczęta, przechadzający się po łące, nagle wybuchnęli krzykiem i lamentem i poczęli biedz ku wsi; ci zaś, którzy siedzieli na górze, na skraju pochyłości, w pierwszej chwili nie mogli zrozumieć, co to ma znaczyć.

— Ogień! ogień! — dał się słyszeć rozpaczliwy krzyk z dołu. — Pali się!

Siedzący na górze odwrócili się i straszny, niezwykły widok ukazał się ich oczom. Nad słomianym dachem jednej z ostatnich chat wiejskich wznosił się długi słup ognisty, który pochylał się na wszystkie strony, niby fontanna, tryskająca iskrami, niebawem cały dach stanął w płomieniach i trzask iskier ulatujących napełnił powietrze.

Światło księżyca zbladło; drżąca, czerwona łuna objęła całą wieś; czarne cienie przesuwały się po ziemi; w powietrzu czuć było dym. Ci, co przybiegli z dołu, stali bez tchu, drżący, nie mogąc wypowiedzieć słowa; popychali się, potykali i nieprzyzwyczajeni do jaskrawego światła, nie poznawali się nawzajem. Widok straszny. Tem straszniejszy, że nad ogniem w chmurach dymu fruwały gołębie, a w szynku, gdzie nie wiedziano jeszcze o pożarze, ciągle śpiewano i grano na harmonice, jakby się nic nie było stało.

— Pali się u wuja Semena! — krzyknął ktoś głosem silnym, ostrym.

Marya, płacząc, załamując ręce i szczękając zębami, biegała koło swego domu, jakkolwiek pożar był daleko, na drugim końcu wsi. Mikołaj wyszedł przed chałupę w filcowych trzewikach — dzieci biegały w koszulach. Przed domem policyanta bębniono w blaszaną szybę, zastępującą dzwon. Bem, bem, bem! — rozlegało się w powietrzu, a te nieustające, przenikliwe dźwięki wywoływały ściśnięcie serca i przejmowały dreszczem zimnym. Stare kobiety stały przed swemi chatami z obrazami świętych. Z podwórzy wypędzano na drogę owce, krowy i cielęta. Kary ogier, którego nie wypędzano w nocy na pastwisko, bo był zły i wierzgał, teraz wypuszczony ze stajni dwukrotnie obleciał całą wieś, rżąc i bijąc kopytami; nagle zatrzymał się przed wozem, wytoczonym na drogę i począł weń walić tylnemi kopytami.

W tej chwili poczęto dzwonić na trwogę w kościele, po drugiej stronie rzeki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

uczynionych im hańbiących zarzutów, lecz tylko żądają kary za jedno maleńkie słówko „draby“, umieszczone w końcu obszernej notatki. Wskutek tego „łagodnego“ życzenia skarzycieli odebrano sprawę przysięgłym i odstąpiono akta w drodze wyższej instancyi, wbrew protestowi oskarżonego sądowi powiatowemu karnemu w Krakowie do wymierzenia kary za przekroczenie „pyskowe“ z § 496 u. k. pomimo iż tenże sąd powiatowy natychmiast po otrzymaniu skargi orzekł już raz w tej sprawie swą niewłaściwość. W piątek odbyła się więc przed sędzią urzędniczym sądu powiatowego radcą Ferensem ostateczna rozprawa, do której oskarżony zjawił się z swym obrońcą dr Heskim. Obrońca wskazał na to, że wedle ustawy zasadniczej sprawa ta należy bezwarunkowo przed przysięgłych. Łagodność oskarżycieli w tym wypadku jest bardzo dwuznaczna. Oskarżyciele żądają za swą łagodność niemal lichwiarskiej zapłaty: zrzeczenia się niemiłego dowodu prawdy. Kwalifikacyę karną wybiera sąd a nie oskarżyciel. Słowo „draby“ należy brać w związku z resztą artykułu. Niezależny sędzia ma prawo po raz wtóry uznać swą niewłaściwość, mimo poglądu prawnego wyrażonego przez wyższą instancyę. „Łagodne“ życzenia skarzycieli powinny pozostać — pium desiderium.

Sędzia orzekł: orzeka się po raz wtóry niewłaściwość sądu i przekazuje się sprawę sądowi przysięgłych dla przeprowadzenia dowodu prawdy.

Masowy proces strejkowy. Z Tarnopola donoszą nam: Wyrok w masowym procesie chłopskim zapadł w sobotę wieczorem. Trybunał zasądził 190 oskarżonych za zbrodnię (wedle aktu oskarżenia) gwałtu publicznego na więzienia od jednego do pięciu miesięcy, pięciu zasądził za występek z § 283 i 284 na areszt od jednego do trzech tygodni. jednego odstąpiono do osądzenia sądowi powiatowemu a 35 (między tymi wszystkie kobiety i dzieci) uwolniono. Obrońcy wnieśli zażalenie nieważności.

Statystyka procesów strejkowych. W Złoczowie odbył się w ostatnich czasach cały szereg procesów strejkowych. W dniach 28 i 29 listopada toczyła się rozprawa przeciw 24 chłopom, z których 1 skazano na 14 dni aresztu, 8 na 8 dni aresztu, 7 zaś na 3 dni aresztu; 7 oskarżonych uwolniono.

W dniach 2, 3 i 4 b. m. odbyła się w tym samym sądzie rozprawa o strejki przeciw 33 chłopom Ubinia. Po rozprawie skazano 1 oskarżonego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, 2 oskarżonych na 4 miesiące, 1 na 3 miesiące, 2 na 2 miesiące ciężkiego więzienia; 1 oskarżonego zaś skazano na 4 tygodnie aresztu, 3 na 3 tygodnie, 1 na tydzień, 3 na 3 dni aresztu; 15 oskarżonych uwolniono. Wszyscy oskarżeni przesiedzieli w więzieniu śledczem 12 tygodni.

Dnia 6 b. m. odbyła się przed tymże sądem apelacyjna rozprawa przeciw 19 chłopom z Bortkowa, z których 18 na pierwszej rozprawie zasądzono na miesiąc aresztu, 1 zaś na 6 tygodni. Trybunał apelacyjny zniósł wyrok I. instancyi i skazał 1 oskarżonego na 8 dni. a 4 na 3 dni aresztu; natomiast 14 oskarżonych uwolnił.

Proces przeciw hr. Edmundowi Potockiemu, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa rozpocznie się w środę przed trybunałem przysięgłych w w Wiedniu i potrwa dwa dni. Hrabia Edmund Henryk Potocki jest członkiem znanej rodziny arystokratycznej; matka jego jest z domu książąt Jabłonowskich. W 24 roku życia odziedziczył hr. Potocki milion koron w gotówce i nieobciążone długami dobra. Arystokratyczne wybryki i hulaszczość paniczyka doprowadziły do tego, że do r. 1897 roztrwonił cały majątek, a nadto zaciągnął długi na milion koron, na które oczywiście nie miał żadnego pokrycia. Pociągnięto go do odpowiedzialności karnej o rozmyślną krydę; sąd jednak uwolnił go.

Hr. Potocki przesiedlił się wówczas do Budapesztu i tu z również zbankrutowanym arystokratą Korytowskim począł spekulować na łatwowierności naiwnych ludzi. Z początkiem bieżącego roku hr. Potocki aresztowany został jako obwiniony o cały szereg oszustw; spólnik jego, Korytowski, odebrał sobie życie. Daleko sięgające wpływy rodziny Potockich sprawiły, że dystyngowanego oszusta wypuszczono na wolną stopę. Potocki zwyczajem wszystkich oszustów skorzystał z tej sposobności, aby czemprędzej się ulotnić. Aresztowano go znowu w Wiedniu i osadzono w więzieniu śledczem, gdzie przebywa dotychczas. Hr. Edmund Potocki oskarżony jest o oszukańcze operacye przy zakupnie kilku will na Węgrzech, o wyłudzenie najrozmaitszych towarów od kupców i przemysłowców, oraz o oszustwo, dokonane na 2 biednych emigrantach z Galicyi.

Rozprawie przewodniczyć będzie radca wyższego sądu krajowego dr. Trinks, oskarżenie wnosić będzie zastępca prokuratora dr. Szulz, oskarżonego bronić będzie dr. Zweybrück.

Z literatury partyjnej.

„Kolejarza“, organu galicyjskich kolejarzy, nr 2 z dnia 15 b. m. wyszedł już z druku po konfiskacie nakład drugi i zawiera artykuły: „Kongres“; „Ministerstwo kolejowe a dyrekcye galicyjskie“; „Stałość służby kolejowej“; „Czy w interesie rodzin kolejarzy leży organizacya?“; „Nędza kolejarzy galicyjskich w cyfrach i faktach“; a nadto obfitą kronikę i komunikaty. Prokuratorya państwa skonfiskowała w tym numerze ustępy z artykułów „Kongres“ i „Ministerstwo kolejowe a dyrekcye galicyjskie“.

Prenumerata „Kolejarza“ wynosi rocznie 6 K, półrocznie 3 K; kwartalnie 1·50 K. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, Gródecka 53 A.

Z tajnej drukarni P. P. S. zaboru rosyjskiego wyszedł Nr. 11 „Górnika“ organu poświęconego sprawom klasy robotniczej zagłębia sosnowickiego. Zawiera on bardzo ciekawy artykuł wstępny „Kasy brackie“, który wkrótce przedrukujemy całkowicie, dalej liczne korespondencye „z kopalni i fabryk“, wiersz „Górnicy“ artykuł „Brońmy się od szpiegów!“ kronikę miejscową, oraz sprawozdanie z międzynarodowego zjazdu górników.

Z tajnej drukarni P. P. S. wyszedł Nr. 7 organu żydowskiego partyj. „Der Arbajter“. Na treść składają się następujące artykuły: VI. zjazd P. P. S. Carska legalność. Odpowiedź na pytanie (polemika z t zw. Bundem). Z naszego ruchu. Rozruchy antyżydowskie w Częstochowie. Jubileusz Wittego. Morderstwo w aresztach. Oprócz tego numer ten zawiera obfite korespondencye z warsztatów i fabryk Warszawy, Białego stoku i Grodna, nekrolog i pokwitowania.

Wyszła też pierwsza odezwa (do krawców) żydowskiego komitetu robotniczego P. P. S., założonego w myśl uchwały ostatniego zjazdu partyjnego, oraz odezwa do robotników z fabryki Handtkiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 grudnia. 1740. Początek pierwszej wojny śląskiej. — 1790. Otwarcie polskiego sejmu czteroletniego. — 1792. Dekret wypędzający Burbonów z Francyi. — 1901. Strejk kolejarzy w Barcelonie.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: Koncert Filharmonii lwowskiej.

Środa: „Małżeństwo na próbę“, krotochwila ze śpiewami K. Gerö (ceny zniżone do połowy).

Czwartek: „Krucze gniazdo“, dramat w 3 aktach D. Przybyszewskiej. „Walc barona (!) Molskiego“, komedya w 1 akcie A. Neuwert-Nowaczyńskiego. „We czworo“, komedya w 1 akcie M. Gawalewicza.

Sobota: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr. Szyllera.

Niedziela: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr Szyllera.

Odczyty. W tygodniu bieżącym odbędą się następujące odczyty w stowarzyszeniach robotniczych. (Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór).

We wtorek 16 grudnia w Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6, odczyt „O teoryach naukowych Marksa“.

We wtorek 16 grudnia w stowarzyszeniu kolejarzy, ul. Pawia 4, dalszy ciąg wykładów z ekonomii politycznej.

W środę 17 grudnia w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko“, Rynek gł. 12, dalszy ciąg wykładów z dziejów porozbiorowych.

W środę 17 grudnia w podgórskiem stow. „Postęp“ odczyt „O walkach rewolucyjnych 1848 r.“.

W wysoce uchybiający powadze stanu lekarskiego sposób wystąpił minister sprawiedliwości. Orzekł on mianowicie, że sędzia ma prawo prowadzić dochodzenie śledcze pomimo złożonego świadectwa lekarskiego, jeżeli nabierze przekonania (!!?), że świadectwo lekarskie nie jest należycie uzasadnione!

Sądzimy, że Izby lekarskie zaoponują jak najbardziej stanowczo przeciwko temu ukazowi przedstawiającemu lekarzy poprostu jako oszustów, działających na szkodę sprawiedliwości!

Szkoła dla dorosłych analfabetów na Kazimierzu. Podobnie jak w latach ubiegłych, odbywa się i w bieżącym roku w męskiej szkole na Kazimierzu bezpłatna nauka dla dorosłych analfabetów. Zapisani frekwentanci korzystają z nauki tamże udzielanej trzy razy tygodniowo, tj. w każdą sobotę, niedzielę i środę od godziny 7—9 wieczór.

Do szkoły tej może się każdy bez względu na wiek w powyższych dniach zapisać. Ktoby więc z nauki tej korzystać chciał, niechaj spieszy do wpisu.

Formalnie zawiązanego komitetu dla wspomnianej szkoły niema dotychczas; wszelkiemi sprawami, odnoszącemi się do tejże szkoły, zajmuje się obecnie radca miejski dr. A. Gross. On też zajął się ułożeniem odpowiedniego statutu, po zatwierdzeniu którego przystąpi do zawiązania „Towarzystwa dla dorosłych analfabetów na Kazimierzu“, któreby się losami tak pożytecznej Instytucyi w przyszłości zajęło.

Otwarcie miejskich herbaciarni w Krakowie, o którem dzienniki już doniosły, zawdzięcza publiczność przedewszystkiem inicyatywie towarzystwa „Trzeźwość“, które, pragnąc oddziaływać na jak najszersze koła pracującej ludności, powzięło w tym kierunku energiczną inicyatywę. Inicyatywa towarzystwa „Trzeźwość“ spotkała się z analogicznym pomysłem miejskiego biura ubogich, dzięki czemu obecnie miasto Kraków, przy współudziale towarzystwa „Trzeźwość“, zakłada dwie herbaciarnie, które w najbliższym czasie otwarte zostaną. Herbaciarnie te sprzedawać będą za cenę kosztów dobrą, czystą i elegancko podaną herbatę z mlekiem lub cytryną, oraz chleb i bułki. Herbaciarnia na placu św. Ducha l. 28 otwartą zostanie w piątek 19 bm. o godzinie 10 rano.

Sprawa koncypientów adwokackich. Wydział stowarzyszenia koncypientów w Krakowie powziął na posiedzeniu dnia 13 bm. następującą uchwałę: Wydział stowarzyszenia koncypientów w Krakowie, przesyła wyrazy żywej sympatyi kolegom w Przemyślu z powodu wdrożonej przez nich akcyi, mającej na celu polepszenie warunków bytu, a solidaryzując się w zupełności z postulatami przez nich postawionymi gratuluje do odniesionego sukcesu.

Zarazem postanowił wydział wpłynąć na pp. kolegów krakowskich, by żaden z nich nie wstąpił do biura tych pp. adwokatów w Przemyślu, którzy na żądania kandydatów adwokackich się nie zgodzili.

Zbytek gorliwości. Właściciel piekarni europejskiej, dla szybszej usługi swych odbiorców, używał trycyklu, na którym chłopak z piekarni rozwoził zamówione pieczywo do domów. Na trycyklu, który jest własnością p. Wójcikiewicza, umieszczoną też była firma piekarni. Onegdaj na żądanie jakiejś przekupki, policyant aresztował chłopaka z trycyklem i odstawił go do magistratu, gdzie komisarz Leinkram uznał, że chłopak zajmował się „niedozwolonem domokrąstwem“ i na zastaw odebrał mu trycykl. Dopiero na osobistą interwencyę p. Wójcikiewicza zwrócił Leinkram zniszczony trycykiel, gdyż na nim, mimo iż miał być przechowany jako zastaw, harcowali na dziedzińcu rozmaici amatorowie jazdy.

Zakłady dla umysłowo chorych. Ze Lwowa donoszą: Wydział krajowy delegował inspektora krajowego szpitali dra Sawickiego i prymaryusza szpitala lwowskiego dra Opolskiego do komisyi, celem zbadania zamku i należnych do niego zabudowań w Krystynopolu i wydania opinii, czy nie dałoby się użyć budynku tego na pomieszczenie umysłowo chorych nieuleczalnych, a niebezpiecznych dla otoczenia.

Magistrat miasta Lwowa na odbytem onegdaj posiedzeniu, w załatwieniu wniosku radnego Śliwińskiego, uchwalił dążyć do zbudowania we Lwowie pomnika Konstytucyi 3-go maja.

W tym celu, jak donoszą ze Lwowa, ma magistrat wstawiać corocznie przez lat 15 do budżetu miejskiego kwotę 1000 K.

Teatr ludowy we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: Dnia 15 bm. przed południem odbyła się w gmachu sejmowym konferencya w sprawie teatru ludowego we Lwowie.

Nieporządki w przemyskiem gimnazyum polskiem. Z Przemyśla piszą nam: Dyrektor gimnazyum polskiego Piątkiewicz wprowadził ciekawy precedens w rozdziale godzin nauki odnośnie do religii katolickiej. Nauka religii odbywa się mianowicie między godziną 10 a 11 przed południem. Na ten czas uczniowie wyznania mojżeszowego muszą wydalić się z gmachu szkolnego; nawet na kurytarzach gimnazyum nie wolno im bezwarunkowo pozostawać. Uczniom, zamieszkałym w śródmieściu, nie daje się to bardzo odczuwać, mogą bowiem wolną godzinę przepędzić w domu; rzecz inna jednak z biedakami zamieszkałymi na przedmieściach. Muszą oni obecnie wśród ostrych mrozów całą godzinę spędzać na ulicy, narażając się na przeziębienie, tem bardziej, że jako dzieci biedaków, nie mają należytego przyodziewku. Rada szkolna krajowa powinna wglądnąć w tę sprawę i wydać stosowne zarządzenia, usuwające ten wymysł Piątkiewicza.

Marnowanie grosza robotników. Z Gorlic donoszą nam: Ostatnie dwa walne zgromadzenia delegatów tutejszej powiatowej Kasy dla chorych wyświetliły należycie gospodarkę w tej Kasie, której kardynalnemi wadami jest zupełna nieznajomość potrzeb chorego, lekceważenie robotnika i przesadny system oszczędnościowy. Jaskrawo przedstawili te stosunki na walnem zgromadzeniu delegaci Kasy: Wesołowicz i tow. Serafin. Przewodniczący, interpelowany o sposób przeprowadzania wyborów na delegatów, sam przyznał, że nie ma pojęcia o tem, jak się te wybory przeprowadza. Zaznaczyć tu należy, że w istocie niema tu żadnych wyborów: p. Zdanowicz uznaje wedle swej woli, kto został wybranym. I tak ukrócono przy ostatnich wyborach prawo wyborcze w samem mieście przeszło 30 majstrom i ich robotnikom. Obecny na walnem zgromadzeniu reprezentant władzy, znany Feiwel Spanier, przyrzekł „wglądnąć“ w te stosunki i postarać się o unieważnienie wyborów.

Wogóle zgromadzenie delegatów miało przebieg bardzo burzliwy, krytykowano bezwzględnie niedołężność zarządu. Podniesiono, że lekarze Kasy i p. Zdanowicz nie mieli stałej pensyi miesięcznej, lecz pobierali procenta. Zażądano uregulowania tych anormalnych stosunków i uchwalono wyznaczyć wszystkim stałą pensyę.

Delegaci przedstawili cały szereg przykładów, świadczących o karygodnej częstokroć oszczędności, jaką zarząd Kasy prowadził dotąd kosztem robotników. Należy się spodziewać, że starostwo, poinformowane należycie przez reprezentanta władzy o tych nadużyciach, poczyni stosowne kroki, aby złemu wczas zaradzić.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Ze Stanisławowa donoszą nam: W niedzielę 14 bm. odbył się tutaj wykład inżyniera Libańskiego na temat „Katastrofy w wszechświecie“. Prelegent wygłosi następnej niedzieli wykład p. t. „Wulkany i katastrofa na Martynice“. Walne zgromadzenie i wybór nowego zarządu miejscowego oddziału Uniwersytetu ludowego odbędzie się po świętach.

Jak wynagradza urząd górniczy w Drohobyczu swoich funkcyonaryuszów? Donoszą nam z Drohobycza: Dnia 31 października roku 1901, naczelnik drohobyckiego urzędu górniczego, znany Kostkiewicz, wydalił ze służby dyetaryusza Edwarda Krzehlika, który na krótki czas przed wydaleniem uczestniczył w wiecu dyetaryuszy, odbytym w Wiedniu. Wydalony domagał się wypłaty należytości za pełnienie przez 10 miesięcy nadobowiązkowo czynności sekretarza sądu rozjemczego dla kas brackich drohobyckiego okręgu. Pan Kostkiewiez odmówił jednak wypłaty, oświadczając Krzehlikowi, iż może go o to skarżyć do sądu. Do dzisiejszego dnia, mimo licznych zażaleń i urgensów, wniesionych przez poszkodowanego do urzędu górniczego w Drohobyczu i do starostwa górniczego w Krakowie, Krzehlikowi nie wypłacono tych należytości.

Rozbestwienie żołdaków. Prokuratorya państwa w Temeszwarze (na Węgrzech) zawiadomioną została przez sąd powiatowy w Ujarad, że cztery dziewczęta wiejskie, na drodze wiodącej z Ujarad do Aradu, napadnięte zostały przed kilku dniami przez siedmiu żołnierzy. Troje dziewcząt uciekło, czwartą zaś Apolonię Kaprong zawleczono do koszar, gdzie około ośmdziesięciu żołnierzy dokonało na bezbronnej dziewczynie ohydnego gwałtu. W sprawie tej potwornej zbrodni wdrożono natychmiast śledztwo.

Agent policyjny fałszerzem banknotów. Donoszą z Aradu, że policya wykryła tam z kilku członków złożoną szajkę fałszerzy banknotów, na której czele stał były agent policyjny Jerzy Pintye. Uwięziono cztery kobiety, jako współwinne; agent zbiegł.

Fabrykanci oszustami. Z Reichenbergu donoszą, że właściciele fabryki bawełnianych wyrobów w Obergrundzie, bracia Edward i Emil Tietze zbiegli, pozostawiwszy długi na sumę 250.000 koron, oraz puściwszy w obieg sfałszowanych weksli na kwotę 140.000 koron. Zbankrutowaną fabrykę zamknięto, skutkiem tego około 600 robotników tkackich zostało pozbawionych pracy.

Ksiądz trucicielem. Z Celowca donoszą o interesującym wypadku aresztowania w miejscowości Feistritz księdza Tomasza Mascheka, pod zarzutem zbrodni usiłowanego morderstwa. Mianowicie przed kilku dniami proboszcz Wacław Strnad, wypiwszy trochę wina, podczas odprawiania mszy, runął bezprzytomny u stopnia ołtarza; z trudem tylko przywrócono go do przytomności. W sprawie tej wdrożyła żandarmerya natychmiast śledztwo, które wykazało, że do wina, którem omal nie otruł się proboszcz, domięszano cyankali i że sprawcą usiłowanego skrytobójczego mordu był ksiądz Maschek, który żywił nienawiść do proboszcza i w którego mieszkaniu znaleziono cyankali. Truciciela odstawili żandarmi do sądu krajowego w Celowcu.

Strejk robotników kolejowych w Rosyi. Jak z korespondencyj nadesłanych z Petersburga okazuje się, wiadomość „Berliner Tageblattu“ o wrzekomem „ugodowem“ zakończeniu strejku w Rostowie nad Donem jest wprost nieprawdopodobną. Również nie zasługuje na żadną wiarę wiadomość tego pisma, jakoby władze rosyjskie prowadziły śledztwo w celu „zbadania winy ze strony zarządu kolei“.

Rząd z całą brutalnością usiłuje stłumić masowy ruch strejkowy i jeżeli dotychczas tego nie uczynił, to należy zawdzięczać tylko znakomitej solidarności robotników, tudzież pełnej poświęcenia pracy agitatorów socyalistycznych. O barbarzyństwie posiepaków carskich świadczy następujący list, nadesłany z terenu strejkowego, a opisujący bliżej krwawe starcie strejkujących z wojskiem, jakie miało miejsce dnia 24 listopada b. r.:

„Strejk trwa ciągle, codziennie odbywają się zgromadzenia na Temerniku. Wczoraj wykonała kawalerya sześć ataków na tłum. Bito robotników bez litości nahajkami, rąbano szablami i kłuto lancami. Tłum jednak nie ruszył się z miejsca. Wszystkie ataki przyjęto gradem kamieni i odparto je. Gdy zgromadzeni mieli się już rozejść, przybyła piechota i bez żadnego ostrzeżenia dała ognia. Siedmiu padło zabitych, dwunastu ciężko rannych odwieziono do szpitala. Tłum nie pozwolił jednak zabrać sobie zabitych. Dzisiaj odbywa się znowu wielkie zgromadzenie. Policya usadowiła się łańcuchem nad rzeką Temernik na wypadek, gdyby tłum zechciał udać się do miasta. Odbywają się liczne aresztowania. Po ulicach snują się ciągle kozacy“.

Proces przeciw Rubinowi. Z Brukseli donoszą, że Gennaro Rubino, sprawca „zamachu“ na życie Leopolda belgijskiego, otrzymał już akt oskarżenia, który mu zarzuca, że „zamierzał“ spełnić zamach na królu Leopoldzie i że dokonał zamachu na marszałku dworu hr. d'Oultremont, hr. Dascha i na generale Strauchu. W styczniu stanie Rubino przed trybunałem przysięgłych.

Zawalenie się 5 domów. Z Catanii na Sycylii donoszą: Z powodu ulewnych deszczów zawaliło się 5 domów w Leon Forte. 5 osób odniosło obrażenia lekkie, jedna ciężkie.

Skandal w armii angielskiej. Londyńskie pisma „Daily Mail“ i „Morningleader“ podają interesujące szczegóły o aferze Leonarda, podoficera nowo utworzonego pułku dragonów. Leonarda zdegradowano za to, iż przesłał ministrowi wojny pismo, w którem zwracał jego uwagę na pewne nadużycia. W pułku powszechnie przy-

puszczają, że sprawa ta wywoła niebywały skandal, skoro zarzuty podniesione przez Leonarda, okażą się słusznymi. Z pułku tego zdezerterewało kilkuset żołnierzy. Dotychczas stawiono już przed sąd wojenny cały szereg żołnierzy.

„**Nowego Słowa**“, dwutygodnika społeczno-literackiego, nr 23 z 1 grudnia b. r. wyszedł z druku i zawiera artykuły: „Fizyczne wychowanie kobiet“; „Położenie lwowskich robotnic chrześcijańskich“ (ciąg dalszy); „Z historyi stowarzyszeń spożywczych“ (dokończenie); „Z dziejów ruchu kobiecego we Francyi“; Kronikę; „Ginący zamek“; „Will z młyna“.

Listonosze angielscy a wybory do parlamentu. Związek zawodowy listonoszów angielskich, liczący około 26.000 członków, uchwalił płacić corocznie składki w wysokości 1 szylinga (1 K 20 h) na specyalny fundusz, za pomocą którego jeden z nich ma być wybrany do parlamentu jako niezawisły poseł robotniczy i pobierać regularne dyety (w Anglii, jak w Niemczech, posłowie nie otrzymują dyet z funduszów państwowych) Prawdopodobnie kandydatem ich będzie listonosz Stuart z Bristol.

Zarząd Związku stow. robotniczych w Krakowie uprasza towarzyszów i towarzyszki, którzy zwlekają z oddaniem książek do biblioteki, by je zwrócili najdalej do końca b. r. na ręce bibliotekarza Związku, Mały Rynek 6 W przeciwnym razie będzie zarząd zmuszonym ogłosić ich nazwiska.

Z sali sądowej.

Aresztowanie akademika przez żandarma. Donosiliśmy w swoim czasie o ciekawym procesie karnym, w którym akademik p. Władysław Terczyński prowadził przed sądem krakowskim przeciw żandarmowi Jaroszowi obszerny dowód prawdy, że żandarm ten był pijanym, że zachowywał się nietaktownie i aresztował bez powodu akademika, a następnie prowadził go pod bagnetem, mimo okazania mu legitymacyi uniwersyteckiej. Sąd uznał dowód prawdy za przeprowadzony.

Obecnie wskutek dalszej interwencyi rektoratu uniwersytetu krakowskiego w tej sprawie, namiestnictwo nadesłało reskrypt z lakonicznem zawiadomieniem, iż żandarm Jarosz został przez władze wojskowe „odpowiednio ukaranym“.

Zwycięstwo organizacyi drukarzy.

Przez długi szereg lat panował w Czerniowcach osławiony wyzyskiwacz Herman Czopp, właściciel drukarni. Znęcał się on nad młodocianym personalem pomocniczym w sposób zwierzęcy, a na rozprawie, odbytej 31 maja 1899 udowodnił dr Filip Menczel zaprzysiężonymi świadkami, że Czopp dopuścił się wymuszenia i skłaniał zatrudnione u siebie dziewczęta, zarabiające tygodniowo po 2 złr. za pracę, trwającą więcej, niż 12 godzin dziennie, aby były uległe brudnym jego chuciom, i że Czopp dalej jedną z tych młodych dziewcząt napadł w piwnicy i usiłował zgwałcić.

Wogóle człowiek ten deptał wszelkie ustawy nogami i, dzięki znacznemu majątkowi, jaki zgarnął z potu dzieci i robotników, uchodziło mu wszystko bezkarnie. Jednak sprężysta organizacya drukarzy postanowiła zwierzęcym instynktom i wyzyskowi, uprawianemu przez Czoppa na robotnikach, położyć kres i postarała się o to, że na posiedzeniu rady państwa d. 3 grudnia b. r. wniósł poseł tow. Schuhmeier interpelacyę w której wymienił wszystkie nadużycia, popełniane przez Czoppa od szeregu lat. Interwencya przewodnictwa Związku drukarzy austryackich, jakoteż i wspomniana interpelacya, miały ten skutek, że — jak nam telegraficznie z Czerniowiec donoszą — Czopp ma zapłacić 400 K kary; równocześnie odebrano mu raz na zawsze prawo do zatrudniania tak uczniów, jakoteż młodocianego personalu pomocniczego (dziewcząt).

Zwycięstwo to nad kacykiem czerniowieckim powinno każdego robotnika napełnić dumą: okazuje ono wielkie znaczenie organizacyi, która dokonała tego, czego dokonać nie mogły władze, patrzące tyle lat na wyzysk i demoralizowanie młodocianych robotników.

Przegląd polityczny.

Preliminarz budżetu krajowego na r. 1903 przedstawia się — w ogólnych zarysach — w następujący sposób: Przy zamknięciu przez wydział krajowy preliminarza na r. 1903 okazał się niedobór w sumie 832.041 kor: wydatki preliminowano bowiem w sumie 24.188.497 koron, dochody zaś w sumie 23.356.458 kor.

Rozpoczęto więc „obcinanie“ budżetu w celu zmniejszenia deficytu. Wydział krajowy poczynił oszczędności ale na szkodę szkolnictwa, przemysłu i innych pożytecznych celów.

I tak zniżono wydatki emerytalnego funduszu szkolnego krajowego o 90.000 kor., skreślono projektowane podwyższenie subwencyj dla towarzystwa „Sokół“, dla towarzystw muzycznych w Krakowie i we Lwowie. Na cele drogowe obniżono dotacyę o 140.000 k., skreślono dalej preliminowaną kwotę 84.000 koron na wypracowanie gener. projektu regulacji rzek.

Dla muzeum narodowego w Krakowie wnosi wydział krajowy zasiłek nadzwyczajny w sumie 30.000 kor., ale zasiłek ten płatny być ma 5 latach po 6.000 kor., począwszy od r. 1903. Czytelnia polska w Białej otrzymuje 14.000 k., ale w ratach rocznych po 2.000 k. przez lat siedm. Również w dziale na cele przemysłowe zniżono kilka pozycyj. Między innymi odroczono podwyższenie stałego funduszu pożyczkowego przemysłowego

Zapomocą takich sztuczek dopiero uzyskano zmniejszenie niedoboru o 385 041 kor. i zamknięto preliminarz budżetu na rok 1903 niedoborem w sumie 447.000 koron, który ma być pokryty pożyczką zaciągnąć się mającą we własnych funduszach. Dodatki do podatków bezpośrednich mają być pobierane według dotychczasowej stopy ustanowionej na r. 1902.

Uchwalenie taryfy cłowej. Sobotnie posiedzenie parlamentu niemieckiego, obejmujące 3 czytanie taryfy cłowej, miało przebieg następujący:

Hr. Bülow podniósł, iż rządy związkowe zgadzają się na teraźniejsze brzmienie taryfy z wyjątkiem niektórych ustępów. Zmiany, których rząd domaga się, odnoszą się do ceł minimalnych na bydło, konie, mięso, żyto, owies i pszenicę. Rząd zgadza się na podwyższenie ceł od jęczmienia młodego; nie odnosi się to jednak do jęczmienia zwykłego, co jest w każdym razie różnica. (Głośny śmiech na lewicy).

Kanclerz zastrzega się przeciw temu i zwraca się do posła Bebla, by mu podczas mowy nie przerywał.

Prezydent Izby hr. Ballestrem wzywa lewicę, aby nie przeszkadzała kanclerzowi. (Wołania: My nie przeszkadzamy, my się tylko śmiejemy).

Hr. Bülow powiada, że taryfa zostanie uchwaloną, przez co zostanie stworzone „wielkie dzieło narodowe ku błogosławieństwu ojczyzny“. (Głośny śmiech i protesty na lewicy).

Poseł Wangenheim wśród panującej w Izbie wrzawy oświadcza imieniem związku rolników, iż sprzeciwia się kompromisowi, zawartemu między rządem i stronnictwami większości.

Poseł Richter polemizuje z wywodami hr. Bülowa i powiada, iż uchwalenie tej taryfy celnej będzie dla Niemiec nieszczęściem.

Poseł Hompesch imieniem centrum oświadcza, że uwzględniając wywody kanclerza, zgadza się na wniosek kompromisowy i głosować będzie przeciw wszelkim poprawkom.

Poseł Barth występuje ostro przeciw wywodom hr. Bülowa i czyni go odpowiedzialnym za wniosek Kardorffa. Kto wie, czy taryfa cłowa stanie się ustawą.

Kanclerz hr. Bülow, zabrawszy ponownie głos, polemizuje z posłem Barthem.

Książę Radziwiłł imieniem Koła polskiego oświadcza, że **Koło polskie przyjmuje taryfę cłową w obecnem jej brzmieniu.**

Na wniosek posła Spahna zamknięto dyskusyę generalną.

Przed przystąpieniem do dyskusyi szczegółowej wywiązała się żywa i burzliwa dyskusya regulaminowa, wywołana przez posłów socyalno-demokratycznych, którzy wnieśli, aby nad każdą pozycyą taryfy głosowano osobno.

Wniosek ten odrzucono w imiennem głosowaniu, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad § 1 taryfy celnej, który według wniosku Kardorffa obejmuje całą taryfę. (Dalszy ciąg patrz w dodatku do tego numeru z d. 15 b. m. *Przyp. Red.*).

Klerykalne oszustwo. Niedawno donosiły telegramy, iż przeciwko projektowanej ustawie rozwodowej we Włoszech zdołała agitacya klerykalna zebrać z górą 3 miliony podpisów. Obecnie w „Petite République“ znajdujemy artykulik świadczący, iż masowość owego protestu jest... masowem oszustwem. „l'Agenzia italiana“ podaje bowiem, iż w biurze petycyjnem parlamentu stwierdzono, że znaczna część odnośnych podpisów składa się z krzyżów, pochodzących od analfabetów. Pominąwszy już fakt, że takich znaków dorabiać można ilość dowolną, należy podnieść iż nawet tam, gdzie podobny podpis jest autentycznym, nie posiada on jeszcze zwykłej wagi, gdyż analfabeta może być łatwo w błąd wprowadzony, co do treści dokumentu, do którego podpisania go namówiono. Gorzej jeszcze, iż tysiące podpisów pochodzą z jednej ręki, a wiele nazwisk zostało wprost zmyślonych. Dochodzą również skargi, iż niektóre podpisy wydobywano drogą przymusu.

Wszystko to, dodaje „Petite Republique“ spowodować może, że akcyą inicyatorów protestu zajmie się sędzia śledczy...

Towarzysze! uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie prenumerują „Naprzód“

Strejk farmaceutów.

Ze sfer lekarskich otrzymujemy w sprawie strejku następujące uwagi:

W walce farmaceutów z aptekarzami społeczeństwo stanowczo winno zabrać głos. W pierwszym rzędzie lekarze muszą energicznie zażądać od powołanej władzy, aby z całą stanowczością i szybkością usunęła trudności w porozumieniu się aptekarzy ze współpracownikami. Nie może być lekarz spokojnym o dobro chorego, jeżeli nie ma pewności, że lekarstwa przepisane wykonane są z tym należytym spokojem, jaki towarzyszyć musi każdej odpowiedzialnej czynności. Również go uspokoić nie może ustawa, że odpowiedzialność za skutki w takim razie ponosi aptekarz. Tu się rozchodzi o dobro chorego. Fakt, iż skutki pomyłki ponosi aptekarz, nie może uspokoić ani chorego, ani lekarza, który nieraz z niecierpliwością wyczekuje działania lekarstwa, a zamiast tego zauważyć może objawy wprost przeciwne.

Takie pomyłki są jednak bardzo łatwe, jeżeli jedna osoba pracować musi przez kilkanaście godzin bez przerwy. A w zawodzie aptekarskim rozchodzi się nieraz o tysiączną i mniejszą część grama. Czynność, wymagająca tak subtelnego ważenia, nieraz zastanawiania się nad mieszaniną różnych leków, z których każdy wymaga odrębnego sposobu przyrządzania, winną być dokonaną z spokojem i rozwagą, których to właściwości nie można się spodziewać u wykonującego, jeżeli ma w jednym dniu wyekspedyować 60—70 recept, takowe otaksować, zaopatrzyć w opis sposobu użycia lekarstwa, a nadto zajmować się sprzedażą ręczną różnych leków. Przy największem napięciu sił, możebną jest tego rodzaju czynność przez 2—3 dni, później fizycznie musi organizm uledz zmęczeniu, a w takim stanie oddane lekarstwa nie dają gwarancyi pewnego wykonania lekarstw według przepisu lekarskiego. Zdarzyło mi się, że z zapisanych przezemnie 9 proszków, chory otrzymał tylko 8. Błąd ten nasunął mnie i otoczeniu wątpliwości, czy choremu proszki te wogóle podać można. A zdarzyło się to w aptece, która dotychczas za ścisłe i dokładne wysyłanie recept, zasługiwała na zupełne uznanie. Lekarze z obawą muszą obecnie zapisywać lekarstwa o tak zwanem „heroicznem działaniu“.

Czyż czekać więc z załatwieniem tej walki do chwili aż zajdą pomyłki, pociągające za sobą w ofierze życie ludzkie. Uważam za stosowne wypowiedzieć tych kilka uwag jako wyraz obawy, która ogarnąć musi każdego lekarza w czasie, kiedy pracujący w aptekach nie dają pewności, że czynność ich jest wykonaną bez zmęczenia fizycznego. *Dr. H. H.*

Naszem zdaniem, Izby lekarskie winny stanowczo zająć się sprawą strejku. Na lekarzach przedewszystkiem ciąży obywatelski obowiązek czuwania nad zdrowiem i życiem publiczności. Dziś zdrowie to jest w poważny sposób zagrożone nie tylko z powodów, w powyższym artykule wyłuszczonych, ale również skutkiem zatrudniania w aptekach ludzi niekwalifikowanych.

Przerażenie ogarnia na myśl, iż lada dzień wydarzyć się może, że skutkiem pomyłki ktoś straci życie! Czy społeczeństwo, a zwłaszcza lekarze, mogą spokojnie przypatrywać się obecnemu stanowi, unicestwiającemu wszelkie ich zabiegi koło chorych? Czyż można wierzyć zapewnieniom aptekarzy lub orzeczeniom różnych „fachowców“, skoro zadają temu kłam fakta, skoro całą grozą niebezpieczeństwa stwierdzają nawet takie pisma, jak „Gazeta narodowa“, skoro lwowska komisya sanitarna orzekła, iż stan obecny długo trwać nie może?

Społeczeństwo ma prawo domagać się od lekarzy, którym powierza swe zdrowie, by wystąpili, w jego obronie, przeciw obecnej anarchii w aptekach, spowodowanej egoizmem pryncypałów, którzy raczej wolą tysiące ludzi narazić na groźne niebezpieczeństwo, aniżeli uwzględnić skromne żądania współpracowników.

Lwów. Dr Merunowicz, kraj. referent sanitarny, w celu załagodzenia strejku aptekarskiego konferował 14 bm. przez dłuższy czas z przedstawicielami gremium aptekarzy Galicyi wschodniej, oraz z reprezentantami komitetu wykonawczego farmaceutów.

Strejkujący przedstawili następujące postulaty:

1) Dotychczas uchwalone już punkta żądań wyrażonych w memoryale — zatrzymuje się w mocy. 2) Zastrzeżenie strejkujących, ażeby nie było ofiar z powodu strejku. 3) Dotychczasowe beneficya, większe od projektowanych minimów, pozostają niezmienione. 4) Wszelkie poszukiwania prawne wskutek strejku ustają. 5) Posady, dotychczas zajmowane przez strejkujących, nie mogą być zmienione przez przeciąg 6 tygodni, chyba za obopólną zgodą. 6) Utworzenie sądu polubownego co do stosunku służbowego. 7) Obowiązkowe należenie wszystkich aptekarzy do zawodowych Kas chorych, a mianowicie do Kasy przy gal. Tow. farmaceutów.

Żądania te, jakoteż żądania aptekarzy dr Merunowicz ma przedłożyć ministerstwu spraw wewnętrznych.

Konferencya odbywała się 15 bm. i toczyć się będzie także dziś w dalszym ciągu.

Lwów, 15 grudnia. Wczoraj rano odbyło się znów zgromadzenie strejkujących współpracowników aptekarskich, na którem omawiano sytuacyę strejkową.

Dziś wieczorem odbędzie się drugie zgromadzenie.

Lwów, 15 grudnia. Współpracownicy aptekarscy odbyli dzisiaj przed południem zgromadzenie, na którem zdano sprawę z wyniku konferencyi z protomedykiem, gdzie przedstawiciele farmaceutów przedłożyli mu postulaty strejkujących.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 grudnia. Posiedzenie rady państwa rozpoczęło się dzisiaj o godz. $3^1/_4$.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą o handlu obnośnym.

Posiedzenie trwa dalej.

Ugoda czesko-niemiecka

Wiedeń, 15 grudnia. „Sonn u. Montags Ztg. donosi z Pragi, iż odpowiedź Czechów na elaborat niemiecki nastąpić ma dopiero we czwartek.

Praga, 15 grudnia. Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej odbył wczoraj obrady pod przewodnictwem dra Skardy. Poseł Pantoucek, jako referent komisyi klubu młodoczeskiego, której przekazano obrady nad odpowiedzią na elaborat niemieckich posłów, złożył sprawozdanie o obradach tejże komisyi i przedłożył jej wnioski. Projekt odpowiedzi pisemnej na elaborat niemiecki przedyskutowano obszernie w dyskusyi ogólnej. Kilka wniosków dla dyskusyi szczegółowej przekazano subkomitetowi, który w ciągu 24 godzin ma o nich zdać sprawę. Uchwalono następnie, aby komitet dzisiaj po południu znów się zebrał, celem ukończenia obrad.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń, 15 grudnia. „Sonn- u. Montags Ztg.“ donosi: Jak dowiadujemy się z poinformowanego źródła, ma jeszcze przed świętami nastąpić oficyalne ogłoszenie w sprawie ugody z Węgrami tudzież w innych kwestyach cłowo-politycznych.

Telegraf i telefon.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń, 15 grudnia. Jutrzejsza „Wiener Ztg“ ogłosi patent cesarski, zwołujący sejmy. Zwołane będą: sejm Galicyi, Czech i Śląska na 29 bm., dolno-austryacki na 19 bm., morawski na 20 bm. itd.

Zmiany w gabinecie rosyjskim.

Petersburg, 15 grudnia. „Goniec rządowy“ donosi, że na miejsce Kowalewskiego, który na własną prośbę przechodzi w stan spoczynku, zamianowany został radca tajny Timiriazjew pomocnikiem ministra skarbu.

Król Leopold, bohaterem operetkowych zamachów.

Bruksela, 15 grudnia. Rozeszła się tu wczoraj pogłoska, że gdy król wracał wczoraj z dworca kolejowego po podróży paryskiej do zamku Laeken wystrzelono do niego z krzaku. Szef gabinetu i władze rządowe w sposób stanowczy stwierdzają, iż zarządzone śledztwo wykazało całą bezpodstawność pogłoski. W grę wchodzi tu jedynie „niewczesny żart“.

Anglia i Niemcy przeciw Wenezueli.

Port of Spain, 14 grudnia. Wszystkie okręty wenezuelańskie zostały zabrane. Anglicy zaopatrzyli je w marynarzy angielskich i zostawili na nich służbę angielską.

Niemiecki zastępca z Caracas donosi, że prezydent Castro odrzucił ultimatum.

Londyn, 15 grudnia. Telegrafują z Caracas, że prezydent Castro zmienił swoje zachowanie się i zarządził, aby wszystkie środki represyjne wstrzymano, oraz by zwrócono niemieckim i angielskim towarzystwom kolejowym ich własność.

W La Guayra stoi dotychczas pod bronią 3200 żołnierzy. W całej Wenezueli ogłoszono bojkot towarów angielskich i niemieckich.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Lwów. Stowarzyszenie zawodowe robotników i robotnic krawieckich, kuśnierskich itp. przeniesione zostało z dniem 13 b. m. do lokalu, przy ul. Krakowskiej 6, I. p.

Stanisławów. Od dnia 18 grudnia b r. odbywać się będą wykłady regularnie w każdy czwartek od godz. 6 wieczór w lokalu grupy miejscowej kolejarzy.

Porady prawnej udzielać będzie w każdy czwartek, począwszy od 18 grudnia b. r, dr Józef Mosler.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).